

DZIENNIK POZNAŃSKI.

— F. H. Richter, księgarz i nakładca, "Sztetochy" w Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu (przyjmują) przedpłatę **Bender**, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajensje do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Wiednią i Bazyleję *Hansenstein & Vogler*. — W Berlinie: *Radolf Mosse*, Gr. Friedrichstrasse 60, A. *Reizeneyer*, H. *Albrecht*. — W Wrocławiu: *Priebatsch*, Ring. — W Buku: *St. Bajkowski*, w Bydgoszczy: *Tomasz Sniagocki*, w Gnieźnie: *A. Wierzbicki*, w W. *Rakowski*, w Ostrowie: *J. Priebatsch*, w Pleszewie: *L. Zboralski*, w Śmiglu: *T. Radkiewicz*.

minął ks. areybiskup Przyłuski, dla którego patryoty-
cznego serca i umysłu zasługa oddana ziomkom na
polu publicznem była nie ostatnim tytułem do zyskania
wyższych stanowisk i godności w kościele. W r. 1857
został ks. Stefanowicz zamianowany kanonikiem i radcą
konsystorskim, który to ostatni urząd piastował do mie-
siąca stycznia roku 1859. — Po śmierci biskupa
Dąbrowskiego w marcu 1853 został wyniesiony
godność sufragana i konsekrowany na biskupa i
partibus Samosąteńskiego. Stanowisko, jakie zyskał
w ten sposób w kościele, nie znalazło się nigdy w sprze-
żności z obowiązkami względem sprawy narodowej,
publicznej, z obowiązkami będącemi naturalnym wypły-
wem nie mniej jego szczerze polskiego serca, jak prze-
szłości, której się nigdy nie wyparł. Pamiętny nar-
uroczysty pogrzeb w mieście Buku w 1857 roku pułko-
wnika Niegolewskiego, zacznego weterana wojen napo-
leńskich, ostatniego już wówczas uczestnika samosi-
eńskiej szarzy. Zaczynając biskup Stefanowicz pospieszył
dobręj woli, by wziąć udział w żalobnym obchodzie
celebrował na nim, a dając folę przepelnionemu wspo-
mnienniami tyle chwały, tyle sław, ale i tylu klęs-
nieszczeń i bólów sercu, przemówił do zgromadzonego
ludu kilku pamiętnymi, wstrząsającemi do głębi wy-
razami, wywołując go do modłów za owe tysiące braci
ległych nie tylko na polach zwycięstw i chwały jak
wawozie samosiernskim, jak pod Raszynem, Smoleńskiem
Grochowem i Dębem, ale i na owych mniej szesł-
wych, którym nie było dano ledz na polu bitwy, lecz
których choć mniej zaszczytny, to z pewnością nie mnie-
ceny w oczach Boga i ojczyzny mający los, stawali się
w podziemiach moskiewskich i austriackich więźni-
katordzie i minach syberyjskich. Słowa te wyrzeczo-
nad grobem sędziwego weterana armii polskiej był
zrozumiane, stały się nowym sympatycznym węzłem
między zacnym biskupem a jego owieczkami. Za ledwi
w półtora roku później, miał ś. p. Stefanowicz now-
spodobność dania nowego dowodu nierozważnej sw-
ślącności ze społecznością narodową. W jesieni 1857
r. nastąpiło, jak wiadomo, usunięcie Manteuffla z pre-
zesotawa gabinetu pruskiego. Kierunek, biorący po ni-
sukcesy polityczną, zapowiadał liberalniejsze rzady
nadeswysłotto swobodniejsze wybory do reprezentac-
krajowej. W tej to chwili uchwycili ster komitetu

Na jedną rzecz jeszcze zwrócić uwagę muszę. — Projekt, o jakim mówimy, nie opiera się na żadnym zgola dyktandzie, ale od razu staje na racjonalnej, zdatnej do mocnej podstawy kierownictwa fachowego. Według niego, główną osią organizacji Spółek ma być do- kładnie obczynnymi są sprawy instytucji pożyczkowych i zarobkowych patron, — a nie urzędy honorowe, po których wiadomo, czego się spodziewać i czego po nich wymagać wolno. O toż po stronie wiele spodzie- wać się i wiele od niego wymagać możemy. Żywy to łącznik pomiędzy spółkami, ich naturalny doradca, ich adwokat i niustający popieracz — zobowiązany do pracy nie tylko świadomością i poczuciem obowiąz- ków — ale i wynagrodzeniem, jakie pobiera. — Urzę- dów honorowych nie wykluczamy bynajmniej, są one nie raz pożądane, bo popierają pracę specjalistów, lecz wy- łączymy z czynnikami pracy być nie powinny.

Czy wreszcie ułatwienie kredytu i obiegu kapitałów nie należy również do wyraźnych korzyści? — Pośredni- ctwo w przenoszeniu kapitałów z miejsc, gdzie bez po- życzki spoczywają, w miejsca gdzie ich jest potrzeba — a tym sposobem pomagając produkcji i mnożeniu dobro- bytu, czyli tym samym zwiększaniem zysków każdego członka Spółki — jest już tak wielce korzystnym, że za przyjęciem rzeczono projektu stanowczo przemawiać winno. — Ten to względ materialny, razem z powyż- szymi moralnej natury, powinien wszystkich nieuprzedzo- nych zjednać dla projektu i gdy przyjdzie poraz drugi pod obrady walnego zebrania, ani na chwilę o przyjęciu go wątpić się nie godzi.

Wiedeń, 27 marca.

(Centraliści. — Rezolucja galicyjska. — Wniosek Wickhoffa. — Szczegóły.)

o Spór Niemców centralistycznych z ministerium chwilowo zażegnany. Na interpelację byłego ministra Herbsta: „Kiedy rząd przedłoży izbie zapowiedziane projekta do praw autonomicznych“, hrabia Hohenwart odpowiedział, że to nastąpi po ferjach wielkanocnych. To otwarte oświadczenie rządu rozdzieliło centralistów; większość uznała stosownym czekać i nie podnosić spo- ru, póki się z przedłożenia rządowych nie okaże, że mi- nisterium dąży do osłabienia grudnia (1867) konstytu- cji. Mamy więc zawieszenie broni i parlamenta- ribus.

Wkrótce się rozjadą posłowie do domów; ferie trwać będą dwa tygodnie. W połowie kwietnia, najpo- dobniej 17, rozpocznie rada państwa swe obrady.

Co do spraw obchodzących nas z bliska, szczegó- lnie rezolucji galicyjskiej, mającej na celu unormowa- nie stosunku politycznego kraju na podobieństwo Krocacji (do Węgier), nie przyszło jeszcze do merytorycznych obrad. Do dziś dnia winy przypisywać nie można ani rządowi, ani interesowanemu w tej sprawie posłom, czas był za krótki, ministerium ma rozmaite trudności i przeszkody właśnie ze strony tej partii, która od nie- pamiętnych czasów kierowała nawa państwową w Au- stryi i która i dotąd jeszcze ma dawne wpływy i stó- sunki w niektórych sferach dworskich; ma przym- cieżne zadanie przeprowadzenia ustawy budżetowej, re- krutacyjnej i wyborów do delegacji państwowej czyli wspólnej, nie mówiąc już o troskach, jakie mu robi kwestia finansowa pod względem uzyskania przywole- nia izby na pokrycie tegorocznego niedoboru (60 mil. w obligacjach nominalnej wartości). Nie było więc dotąd ani czasu, ani sposobności do podniesienia w pa- rlamentarnym znaczeniu naszej sprawy, to jednak nie przeszkadza dziś już myśleć i radzić u siebie między sobą: jakie w danym razie zająć wypadnie stanowisko w obec rządu i w obec rady państwa. Ministerium, jak się z pewnych źródeł dowiaduję, jest tego przeko- nania, że wypada mu przódz najdokładniej wysondować położenie i stosunki polityczne w Czechach, a t. dla tego, by mogło wiedzieć, jak przyjdzie do rozwiązania kwestii samorządu Galicji, czyli ma zaważać na „ano- logia“ ustroju politycznego w Czechach, lub nie?

Zależy tu bowiem wiele, jeśli nie wszystko, od miary lub bezmierności ostatnich „postalatów“ czeskich, którym (jak wiadomo) nie dostaje pod wzglę- dem formy tej legalności... reprezentacyjnej czyli sejm- mowej, jaką ma za sobą „rezolucja“ sejm galicyjskiego.

Dowiaduję się dalej, że terazniejsze ministerium nie dzieli skrupułów poprzedniego co do punktu 8 rezolucji, który żąda „odpowiedzialności namiestnika, czyli krajowego rządu w obec sejm“. Dla zrozumie- nia stosunków i organizacji austriackich znaczący wy- pada, że żądanie powyższe nie jest bynajmniej „unika- tem“ lub teorią ad hoc wymyśloną, tylko po prostu jest kopią, niejako drugiem wydaniem prawnopolity- cznego dokumentu z ugody kroacko węgierskiej. Statut

organizacyjny Krocacji, przyjęty przez sejm węgierski i kroacki, sankcjonowany przez koronę, takie samo pra- wo i obowiązki prawu dosłownie utwierdza i stan taki legalny wprowadzony w życie w tej samej Au- stryi, do której skład należy Galicja. Pan Hohenwart ma tyle politycznego rozumu i wie doskonale, że odpo- wiedzialności ministerialnej (choć uznana jako tarcza konstytucyjna przez takie powagi jak Rotteck i Wal- decków) nie wolno brać w praktyce tak bardzo na se- ryo, żeby przeniesiona na krajowego namiestnika „per tangentem“ taka odpowiedzialność do jakiegokolwiek rozstroju mogła doprowadzić.

Trudność główna jest w tym, że większość niemie- cka rady państwa jest przeciwna wszelkim zmianom, osłabiającym centralizację biurokratyzm; chodzi naj- przed o stosowny i praktyczny modus procedendi, któ- rego by na małą skalę „kamieniem mądrości“ nazwać mo- żna... Jeśli ministerium chce od tej rady państwa przy- znanie swobod autonomicznych dla Galicji, jakie stre- szcza wiadoma rezolucja sejm galicyjskiego.

O uprzedniej nominacji, czy ministra in partibus, czy namiestnika, nie ma mowy. Co zresztą mówiono lub pisano o zasadniczej różnicy zdań w łonie delega- cji, jest bezpodstawnym. Tu, jak wszędzie, zaparty- wania się na jedną rzecz się krzyżują, ale ostatecznie mniejszość identyfikuje się z większością... swoją. Obawa jednak nie jest płonna i na ten punkt zwrócić uwagę wypada, żeby w stanowczej chwili „kiedy przy- dzie do rokowań“ indywiduala, choćby najczarniejsze, nie przybierały roli zbiorowości w sprawie obchodzącej kraj a nawet mogącej rozstrzygać w dalszej potencji o jego przyszłości. Rzecz tak ważna, że lepiej poprzestać na tej uwadze, każdy myślący doświada sobie resztę.

Teraz wypada sumiennie zbadać opinią publiczną kraju, by się nie doznało rozczarowań, jeśli by się po- stępowało na własną rękę w przypuszczeniu, że się o- trzyma „później“ absolutyzm.

Co kraj, co sejm powie? — to powinno ciągle tkwić w pamięci i przyświecać każdemu krokowi, stawianemu w interesie i sprawie ogólnej.

Z mniejszych wiadomości zaznaczyć można, że jest nadzieja przyjęcia w izbie wniosku Wickhoffa. Ten wniosek i dla Galicji ważny. Dotychczas w duchu „centralizacji“ pobierany był podatek zarobkowy od przedsiębiorstw przemysłowych tam, gdzie jest dyrekcy- a centralna. Owoż przy koncesjach kolejowych rząd sta- wiał warunki, że siedziba zarządu ma być w Wiedniu. Wickhoff chce, żeby ta anomalia została zniesioną na drodze ustawodawczej. Nie mówiąc o nowych ale tylko o dawnych kolejach, dochody kolei galicyjskiej Karła Ludwika, lwowsko-czerwonogórskiej, tarnopolsko-brodzkiej opodatkowane na korzyść Wiednia, po przyjęciu wspo- mnianego wniosku kraj będzie miał dochód, który do- ex lege należy.

Nadeszła wiadomość telegraficzna, że w Żywiec (własność arcyksięcia Albrechta) były jakieś rozruchy, czyli zatargi z Żydami; bliższych szczegółów nie ma.

W kółach dyplomatycznych zaciekała wiadomość z Monachium, w różnych warjantach podawana, o szkodliwym między posłami pruskim i włoskim. Nie przypisują w ogólności winy włoskiemu ambasadorowi, margrabiemu Migliorati, tego zajęcia, co najmniej nie- estetycznego. Znaną on jest z przymiotu, streszczonego w słowie „Urbanitas“ po włosku.

PRUSY.

* Berlin, 29 marca. W parlamencie złożono u la- ski marszałkowskiemu na wczorajszym posiedzeniu nastę- pujący wniosek: Parlament zechce przyjąć następujący adres do JCMości. Berlin, 27 marca 1871. v. Ben- nigsen. v. Blanckenburg. v. Denzin. Doktor Erhardt. Dr. Friedenthal. Dr. Gneist. Dr. Haenel. Książę Hohen- lohe. Książę na Ujeździe. Baron Hoverbeck. Kiefer. Lasker. Doktor Marquardsen. Miquel. Hrabia Münster (z Hanoweru). v. Oheimb. Roeder (z Württembergii). v. Seydewitz. Baron Schenk v. Stauffenberg.

„Najjaśniejszy, Najpotężniejszy Cesarzu, Najmilo- ściwszy Cesarzu i Panie!

Łaskawem żrządzeniem Bożem udało się WCMości i jednogodnemu narodowi ziszczyć pragnienie przed- w i nadzieję obecnie żyjących. Na trwalszych niż kiedy- kolwiek podstawach niemieckie państwo zostało znowu przywrócone, a naród jest zdecydowany utrzymać je w pełni jego siły, rozwijać je na drodze wolności i pokoju.

Zechce WCMość przyjąć pod ięgowanie, jakie cały naród wiecie jest dostojnemu dowódcy, bohaterstwu i poświęceniu niemieckiego wojska, podziękowanie za niezmierne czyny, którym danem było nie tylko odwró- cić obecne niebezpieczeństwo, ale nadto zachować przy-

szłość od powtórzenia się pod bnych niebezpieczeństw. Gdyż więcej jeszcze niż doznane klęski obecne silne obwarowanie naszych granic pobudzać będzie sąsieda do ostrożności.

Ciężkie krzyże, jakie Francja dziś prócz nędzy z wojny wynikającej ponosi, stwierdzają prawdę zapo- znawaną często, lecz nigdy bezkarnie, że w związku uwielbionych ludów nawet najpotężniejszy naród je- dynie w rozstrpnie ograniczeniu się na całkowity roz- wój wewnętrznego swego bytu zabezpieczonym pozostaje od ciężkich błędów.

Również i Niemcy dawniej, kiedy monarchowie szli za tradycją obcego pochodzenia, otrzymali przez mieszanie się do życia innych narodów zaród upadku. Nowe państwo, wyszło z własnego ducha ludu, który, jedynie do obrony uzbrojony, niezmiennie oddany jest dziełom pokojowym. W stosunkach z obcymi narodami nie żądają Niemcy dla swych obywateli nie więcej, jak poszanowania, jakie prawo i zwyczaj uświęcają, i pozwa- lają wyszukać, bez względu na nieprzychylność lub przy- chylność, każdemu narodowi drogę do jednoci każdemu państwu najlepszej formy ukształtowania się podług własnego sposobu. Czasu mieszania się do wew- nętrznego życia innych narodów nie powrócą, taką ma- my nadzieję, pod żadnym pozorem i pod żadną formą.

Za WCMością postępujemy chętnie do koniecznych zadań, jakie ukończona wojna, i do trwałych zadań, jakie konstytucja państwa nam stawia. Wszystkie na- sze siły nasamprzód poświęcone będą wysokiemu po- wołaniu zagonianiu ran jakie wojna zadała i wypełnieniu obowiązku ojczyzny naprzeciwko tych, którzy na jej obronę poświęcili życie lub zdrowie.

Do wszystkich projektów zwrócimy naszą uważną czynność. Nie zastrasza nas, że wojna opóźniła prace przygotowawcze regularnego prawodawstwa, i nie zmni- sza naszej nadziei, że prawodawstwo państwa okaże się równie płodnym, jak prawodawstwo Związku północno- niemieckiego. Obszerne wprowadzanie północno niemie- ckich praw do państw południowych podwyższa nasze zaufanie do harmonijnego współdziałania wszystkich członków państwa, również i organów, które są po- wołane do reprezentowania pojedynczych państw.

Z zadowoleniem dowiadujemy się, że z kontry- bucji wojennej zaspokojone być mają nasamprzód po- trzeby państwa, a następnie uprawnione pretensje jego członków.

Dla dobra terytorjów z Niemcami znowu połączo- nych przepiętny jest naród niemiecki najgorętszymi uczuciami braterskiego współdziałania. Najcenniejsze pomniki niemieckiej oświaty i niemieckiego życia na- rodowego przypominają niemiecką przeszłość w Alzacji i Lotaryngii. Długi rozdział zatękał niejedne ślady bo- gatego tysiąclecia niemieckiej historii, język jednako- nasz i obyczaj nie jest jeszcze stracony dla większości ludu. Niechaj prawodawstwo i administracja działają wspólnie, ażeby łączyły się wszędzie z temi stosunkami, wspomagały budzenie się niemieckiego ducha i wzma- cniały w pojedynaniu umysłów węzły, jakie pyszne te prowincje łączą znowu z resztą Niemiec. W tym duchu poświęcimy się pracom, które mają utworzyć lub przy- gotować podstawy nowego porządku. W. Cesarza Mości! Do zadowolenia Niemiec, do bez- pieczeństwa Europy brako jednoci niemieckiego pań- stwa. Teraz jedność ta osiągnięta i państwo bezpie- czeńem jest pod osłoną swego cesarza, pod panowaniem swej konstytucji i praw. Obecnie nie znają Niemcy wyższego zyczenia, jak odnieść palmę zwycięstwa w za- pasach o dobra wolności i pokoju. W. Cesarzkiej Mości najpoddany, najwierniejszy

Parlament niemiecki.

Na dzisiejszym posiedzeniu plenarnym (6) parla- mentu niemieckiego odczytana została nasamprzód in- terpelacja posła Miquel'a i towarzyszyw następującego brzmienia: „Nijż podpisani zapytują się pana kancle- rza związkowego: 1) czy jest zamiarem wybudować nowy gmach dla parlamentu? 2) czy można ewentual- nie spodziewać się przedłożenia oświadczenia projektu je- szcze w obecnej sesji?“. Po krótkim uzasadnieniu interpalacji przez posła Miquel'a, odpowiedział minister stanu Delbrueck, że kwestya tej rozważał urząd kan- celerstwa już od kilku lat, gdyż widział niedostateczność pomieszczenia parlamentu północno niemieckiego i pa- rlamentu całego. Różne były plany; w końcu zaku- piono na ten cel nieruchomości przy Wilhelmstrasse 74, lecz ponieważ plac ten jest za mały, ma być dokupiona jeszcze mała parcela. Tam będzie wzniesi on gmach parlamentu. Koszt wynosiłby około trzy czwarte miliona tal. — Na wniosek posła Prince Smith posta- nowiła izba toczyć rozprawy nad interpalacją, przy któ- rych proponowano nabyć koszar artylerji i tam wybu- dować gmach dla parlamentu. — W dalszym przebiegu

posiedzenia wniósł poseł Reichensperger (z Olpy) w imie- niu swej frakcji, ażeby za artykułem I konstytucji dla państwa niemieckiego wsunąć jak artykuł II prawa zasadnicze i stosownie do tego zmienić numery stano- wiczych i tuiów. Odnośna prawa zasadnicze dotyczą- wolności prasy. Wniosek proponuje następnie, ażeby za dobre uznane postanowienia artykułów 12, 15, 27, 28, 29 i 30 pruskiej konstytucji, dotyczące spraw sądownych i kościelnych, przyjęto do konstytucji państwa niemieckiego jako obronę narodowego bezpieczeństwa pa- rządu i jako rękojmią narodowej wolności.

Pod względem poddania fortecy Bitch donoszą do Frankf. Ztg z Zweibruecken pod dniem 25 b. m. co następuje: W zeszłym tygodniu było poddanie rze- czą już postanowioną i komendant stanowczo to posta- nowienie zakomunikował miastu. Zgromadzenie obywa- teli uchwaliło ofiarować komendantowi podarek jako oznakę wysokiego szcunku, jakim obywatele dla niego są przejęci. Deputacja obywatelska wręczyła komen- dantowi wspaniałą chorągiew; tenże uściłaski miera- kłory go powitał gorącymi słowami. Uroczystość zako-ńczyła się okrzykiem na cześć rzeczpospolitej, wzniesionym przez komendanta. Po sprzedaniu lub rozdarowaniu ruchomego materiału fortecznego, poddana została o- nadaj forteca. Alzackich i Lotaryngczyków, znajdu- cych się w oddziałach załogi, rozpuszczono do domów. Zaraz w dniu poddania wysłano 1400 żołnierzy z ga- ryzonu francuskiego kolejną żelazną do Luneville, pra- wie taka sama liczba odjechać miała nazajutrz.

Król saski Jan wyjechał wczoraj o godzinie wpół do 8 wieczorem z powrotem do Dreżna, odprowadzony na dworzec kolei żelaznej przez cesarza, cesarzową, ks. następcę tronu i ks. Karola.

Z oficerów rosyjskich przybyli tu świeżo pułkownik inżynierji Wahlberg i kapitan sztabu z gwardji sape- rów Melnitzky.

Demokratów socjalnych Bebel, Liebknecht i Heppnera wypuszczono wczoraj w Lipsku na wolność.

Times zamieścił był w jednej z korespondencji paryskich następujący utwór: „Pan Thiers zajmie wkró- tce pokój w prefekturze, które zamieszkiwał cesarz- król; lecz będzie je musiał na nowo umeblować, ponie- waż prawie wszystkie przedmioty wartości mające, które się w tym gmachu mieściły, wysłane zostały przed JC. KMOścią do Niemiec.“ Tutejsza prasa naturalnie guie- wa się niepomocnie o podobną insynuacyę. — Kreuz Zeitg. odpowiada na to w artykule wstępnym w tych słowach: „Jest to największym, najniegodziwszym i naj- niegrabszym kłamstwem, jakie kiedykolwiek czytał- by można i które nawet obraza w prasie angielskiej, swa bezwstydnoscią. Z najskrupulatniejszą starannością wszę- dzie, jak się samo przez się rozumie, baczono na to, ażeby każdy dom i to co się w nim mieści pod każdym względem był ochrany i oszczędzany, i dla tego też i w prefekturze wersalskiej nie mogły ani obczki od ognia zginąć, jeżeli po odejściu dworu nie zabrali ich ręce francuskie. Tak samo rozumie się samo przez się, że powodem do tego ochrania nie był wzgląd na pra- sę angielską, którą w Niemczech już dawno przestano uważać za taktową, miłą prawdę i zdolną do sądu w rzeczach, które dotyczą Niemiec, ani uszanowanie dla tych dzienników, z których najprzedszyjszy nie wadrya się tu wystać w świat kłamstwa, które każde uczciwe serce w Niemczech do gruntu oburzy musi, lecz wła- sny szacunek.“

O stanowisku wojsk w zajętych francuskich czę- ściach kraju podaje Staats-Anzeiger następujące szczegóły: Armia I, złożona z I (prowincja pruska), z VIII (prowincja nadreńska) korpusów armii, z 17 dy- wizji piechoty i 6 dywizji jazdy, zajmuje stanowiska na północ od Sekwany a mianowicie departamenty Some- me Seine inférieure, część departamentu Eure położoną na prawym brzegu Sekwany i część departamentu Oise. Do tych pozycji przytykają na południe-wschód stano- wiska dotychczasowej armii nadmożejskiej i III armii, pozostające obecnie pod naczelnem dowództwem księcia następcy tronu saskiego. Dotychczasowa armia nadmo- żejska — złożona w końcu z koposu gwardji i IV (prowin- cja saska) korpusu armii i 6 dywizji jazdy — zajmuje część przez I armię niezajętego departamentu Oise i de- partament Seine et Oise i obsadziła prócz tego z for- tów około Paryża obwarowania St. Denis, mianowicie Couronne de la Briche, Double Couronne du Nord i forte de l'Est i d' Aubervilliers. Armia III zawiera następnie VI (prowincja salska), XI (prowincja hesko- nasawska), bawarskie korpusy armii, tudzież 4 dy- wizji jazdy i jest rozłożona w departamentach Seine et Marne i Seine et Oise, jako też w fortach około Paryża Nogent, Rosny, Noisy i Romainville, tu- dzież w szanach połowych pomiędzy temi fortami się znajdującymi. Stanowiska II armii ciągną się od ujścia

reby się może na opatrywanie ran przydało... „Kaleko biedny węże mnie za siostrę miłosier- dzia...“

„Rumieniec oblewa mi twarz, gdy to piszę... a! je- stem bezrozumna i bezwstydną... lecz patrzę przez pół otwarte drzwi na posępną twarz modlącej się w krze- śle matki waszej... i mówię sobie — niech sądzi o mnie co chce...“

„Teraz drugie równie nieprzychylnie zwierzenie. Zo- stawiliś nam pan tu załogę przyjaciela, który sobie ze mnie żartuje. Mogłabym doprawdy, gdyby nie me- tryka, gdyby nie zwierciadło, sądzić, że mam zawrócić głowę. A przecież to być nie może. Człowiek miły, czuły w nim zdała bijące serce... ależ dziwny! dziwny! Czasem mnie bawi natrętnością swoją, czasem nudzi, niekiedy niecierpliwi. Muszę go przecież znosić, bo naszą matkę kocha jak syn, służy jej jak dziecko, i gdyby choć czaścieszka Moskali była taka pocziwa... a! doprawdy, przestałabym im pamiętać krzywdy naszej! „Otoż koniec papieru i listu i mój nieszczęsną spowiedź, którą bardzo spalić proszę...“ Czekamy pana niecierpliwie, pułkownika r i daby, żeby się coś już kupił moio, i osiąść a począć życie nowe... Ja się panu przyznam, że choć tu czuję się w Polsce, jest to druga jakaś Polska inna, której nieznalam. Czy jest i trzecia i czwarta może? Mój Boże i czy te cztery stanowić kiedy będą jedną?

„Pułkownikowa kochana w tej chwili niedomyślając się, że ja z panem koresponduję, kazała mi sama za siebie napisać kilka słów, pozdrowić i prosić, byś pan powracał. List więc mój jest zupełnie usprawiedli- wiony, kończę go, wedle obyczaju, najniższą sługą...“ Czytając generał biał, czerniał, uśmiechał się i zamyślał, dziwne to pismo zrobiło na nim wrażenie... Zrozumiał że i wyrzucił sobie, że zmusił biedną Micha- linę do tak przykrego dla niej upominania się o trochę grzeczności. Miała słusność! on był winien! Uczuł to tak mocno, iż gdyby tam była, ukłoniłby przed nią przepaszkać.

(D lsz ciąg nastąpi.)

ZAGADKI.

Obrazy współczesne

przez

B. Bolesławitę.

Część II.

Tom I. (III).

(Ciąg dalszy. Zobacz No. 12, 13, 16, 18, 19, 23, 24, 26, 27, 29, 41, 55, 56, 57, 58, 59, 62, 65, 67, 68, 70 i 72).

Z tego co dotąd słyszał, widział, co przeczuwał — stan obecny Polski, którą kochał cichą miłością syn- nowską, przedstawiał mu się w barwach tak straszli- wych, iżby był przed nikim nie chciał się z tego zwąt- pienia spowiadać.

Wszystkie rysy rozpierzchle, które pamięć groma- dziła w umyśle powoli, zebrały się nagle, jakby czar- noksięzkiego zaklęcia siłę posłuszne — i stworzyły ten obraz ciemny przednia skonu...

Pot zimny wystąpił mu na czoło... spuścił głowę i pograżony tak powlokł się do samotnej izby, w której siadł wśród mroku, a raczej upadł na łóżko — zbo- lały i zrozpaczony. Dla czego właśnie w tej chwili wi- dzenie straszne opanowało umysł, nie umiał sobie wytłóma- czyć — i pozbrył się go też nie mógł. Widział tę Pol- skę ściśniętą między dwa mury rosyjskiego despotyz- mu i niemieckiej rachuby chłodnej, mającą do wyboru tylko dwie paszcze otwarte... Stała w pośrodku roz- brojona, rozdarta z dziećmi, które zamiast kupić się razem, waśniły się o drogę, pasowały o barwy, jakimi przybrać się chciały.

Wódzów nie było... krew ich wyschła do kropli ostatniej, kapłani patrzali nie w niebiosy ale gdzieś w dal zamierzając, tłumy wykrykiwały różne hasła... a pola stały odległymi i oreg rdzewiały i niszczały mie- nia ostatki... Gdzie nie gdzie pośród ciżby wrzającej grały gajki skocznoe, a weseli tańczyli, aby głodu i nędzy zapomnieć. Owdzie spalił ostatkiem złota, ci którym chleba jutro miało zabraknąć. — Żadu i spoju

nie było nigdzie... a dwie paszcze otwarte szeroko ziały już śmiercią jutrzejszą...

Tum był — ludzi brakło... Wodami chcieli być wszyscy, nikt żołnierzem, każdy miał radę inną, by oj- czynę zbawić... a dwóch nie znalazł zgodnych...

Jedni wołali Rzymu, drudzy Austrii, Prus trzeci, inni Moskali, Francji starzy marzyciele, bodaj Turka ostatni... bo już w sobie samych siły nie czuli... Jed- den zbawienia wyglądał od ludu, któremu związanych oczów nie chiano otworzyć, drugi od modlitwy i cudu, inny od frymków politycznych, sprzedając się za „kto da więcej?“ Żadnej dloni mocnej, aby ujęła i pchnęła. Wszyscy tam! I przesuwała mu się przed zakrawio- nemi oczyma historia pięćdziesięciu lat ostatka, cały szereg strąt, zawodów, upadków, niepowetowanych szkód naszych... wszystkie odpadki ziemi, ludzi, tradycji, wiary, szlachetności...

Tam szerbił nas fanatyzm, z drugiej strony re- wolucja i utopie i mistycyzm i monomanie choro- bliwe... Każdy coś urwał, wykasił, osłabił...

Wszyscy przytuli a nie umiał nikt podnieść głosu i zawładnąć tłumami i rzec i pchnąć... Tam! Jak w obłędnej twierdzy ściśnięta załoga, może choć w fał- szowym kierunku rzucając się masy byłyby się na świat szerszy przebiły... Szły kupki rozerwane i gi- nęły... ginęły...

Wśród tych marzeń o mrocznej godzinie wieczora, widział sam siebie także obezwładnionym, związanym nie umiejącym sobie obrać drogi życia a widział mat- kę, cieni Maryi Pawłownej, Władka i smutną Micha- linę. — Żyć tak bez celu, aby się dobić do końca? czyż to życie! Iść? dokąd? Godzić? nieprzejednane, za- spyywać? przepaść? opuścić więc ręce i umrzeć? W szczęście dla siebie nie wierzył, pracy nie widział; ta, którąby był mógł podjąć, byłaby trudem Syzfa... Drżącą ręką szukał się zdawał rewolweru podró- żnego... dziłki dogadując fantazyj jakiejś, gdy we drzewach zjawiał się słuchający ze świecą i listonosz z to- rebką skórzaną, który mu przyniósł pismo z Krakowa... Sądził, że ono było od matki, nastraszył się i zdziwił, widząc na kopercie rękę Michaliny...

Drugi list był od Arusbecka... Dziwniejszym zda- wało mu się, że Michalina unikająca go widocznie po-

myślała o napisaniu do niego, ulakł się słabości matki — rozlała pieczęć, pierwsze jednak wyrazy go uspo- koiliy...

„Widzę, jak się pan Stanisław zdziwi, pisała, zo- baczysz na kopercie iętkę nieznaną, odbierając list odemnie... Ja sama niewiem jakim uczuciu jestem posłuszna, pisząc do Niego... Kocham bardzo moję przybraną matkę, część tego czystego przywiązania, brat- erskie jakieś uczucie przełałam na Pana. Ch. chy ono Pana było przykrem, musisz się z niem pogodzić i o- swoić. Przez cały ciąg pobytu jego z nami, z kłatką, milcząca śledziłam was oboje, matkę i syna — W oczach jej chwilami choć błysło szczęście i wesele, w waszych nie widziałam nic prócz smutku. Nawet w chwilach zapomnienia zdawał się mi się zamknięci, skryci, opa- sani murem niedostępnym. Mimowolnie przychodziło mi na myśl, że tę żelazną zbroję wdziewać musicie z obawy, aby wam uściłsk przyjaźni dloni... dawnego może szczęścia nie przypomnieli...“

„Rozmówi się z wami o tym było mi doprawdy trudno, po kobiecemu powiedziałam sobie, że gdy wy- jedziecie napiszę... Zdajecie się mnie obawiać, stronić odemnie, nie służnie. Mogłobyście we mnie mieć sió- strę tylko, a nigdy nie więcej nad siostrę przywiązaną. Ulżyłoby waszej duszy, gdyby się ona ze smutkiem w siostrzyną przełać mogła. Widzicie, jak bebstydnie się wam narzucam; nie posadzićcie mnie o egoizm; — byłabym wprawdzie zaufaniem waszemu bardzo szcze- śliwa, ale Bóg widzi, a Boga się darmo nie wzywa nie o moje idzie mi szczęście, o wasze... o spójność tej do- brzej matki!...“

„Ona ten smutek sącający się z twarzy waszej spija po kropelce, on goręczą spada na dno jej serca i tam kamienieje... Mnie się zdaje, że źle czynicie, walcząc tak sam z sobą a niechając, by dłoń przyjaźni pomo- gała wam w tym boju... Proszę was tylko, panie Sta- nisławie, zrozumiećcie mnie dobrze, jestem starą pan- nicą, bez pretensji, bez wdzięku, bez uroku i znam to do siebie... Nigdy więc nie zamarzę nawet o tym — co niemożliwe...“

„Dla uspokojenia waszego powiem wam jeszcze — naszą trupą na dnie serca... Ale mi zostało dla ży- wych a nieszczęśliwych wiele sił beznutecznych... któ-

do Sekwany aż do Côte d'or; armia ta składa się z III (provincia brandenburska), z IX (złożona z 18 szlęwickiej i 25 heskiej dywizji), z X korpusu (provincia hanowerska) i z 2giej i 6tej dywizji (złożona jest w departamentach Haute Marne, i Côte d'or. Lewe skrzydło linii, która z Rouen środkowe prowincje Francji wschodniej aż po srodkowe prowincje, tworzy armia południowa, składająca się z II (provincia pomorska), V (W. Księstwo lombardzkie i Dolny Śląsk) korpusów armii i 1 dywizji; armia ta zajmuje w departamentach Haute Marne, Doubs, Jura, w pojedynczych częściach departamentu Côte d'or i w fortecy Belfort. W powyższym tym wydzielenie zostały pozycje w centrum na wschód od mianowicie VII korpusowi departamenty euse i Vosges, tudzież części przy Francji pozostałe departamenty Meurthe i Moselle, XII departamenty i Ardenów i wirttembergkiej nareszcie dywizji departament Marne. — Takimi są mniej więcej stano- kapacyjnego, tj. do zapłacenia pierwszego półmiliarda (milionów talarów).

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 28 marca. Wczoraj odbyło się tu pierwsze posiedzenie mających się odbywać konferencyje austriacko-czarnogórskich. Powodem tych konferencyj są stałszy się zatargi między mieszkańcami Bocchi i Czarnogóry, wywołane sprawami spadkowymi i innymi faktami. Stanowczy w tej mierze zaprowadzić porządek przez zawarcie ugody państwowej ma być głównym przedmiotem konferencyj, które zaczynają się dzisiaj — kilka dni toczyć się będą. Ze strony austriackiej udział w konferencyjach gubernator Dalmacji feldmarszałek porucznik Rodich, dalej dalmatyńscy posłowie do rady państwa pp. Danilo, Radman, Liubissa, Wojanowicz i Antonietti; a ze strony czarnogórskiej sekretarz wojny księga, pp. Sandecicz, minister wojny i agent dyplomatyczny dla Austrii.

W Pradze czeskiej już teraz robią wielkie przygotowania do uroczystości, jakie się tam ma odbyć w mieście wreszcie lub październiku. W tym bowiem czasie ma być uroczystości poświęcony pierwszy prawosławny kościół w Pradze, który przerobiony został z starego kościoła św. Mikołaja, darowanego na cel ten przez miejscę komitetowi, który się sprawą zaprowadzenia tego nabożeństwa prawosławnego zajmował i jego konieczność uznawał. Na uwagę zasługuje jeszcze przy- to, że „na znak moralnego zespolenia się Rosji i Czech“ oproszono radę miejską w Moskwie o darowanie dzwo- 6000 rubli, do dawczy wyrażnie w motywach, że przez dany ten „Moskwa w Pradze ma przemawiać.“ Radca miejski Czetwerikow zajął się owymi dzwonami i je przewieźć do Pragi; ojciec zaś miasta łamą tu teraz sobie głowy nad tem, jakby przyjąć wysła- nościelskiego z symbolicznymi darami, aby to wyglą- do na demonstracyję, a jednak sprawców nie narażało na konflikt z przepisami prawa.

Rzeczywisty tajny radca i szambelan hrabia Larisch-Moersch mianowany został cesarskim pi- mieniem odrębnym z dnia 24 mb. w marszałku m. dworu. Hr. Larisch był, jak wiadomo, jako minister skarbu członkiem gabinetu Belcredi'ego, a niedawno temu od- naczony się w izbie wyższej podczas debat nad zezwo- nieniem na dalsze pobieranie podatków przez m. w. na rzecz obecnego rządu. Hr. Larisch złożył jako w. mar- szalek dworu wczoraj w ręce cesarza przysięgę.

Wczoraj umarła tu niewiasta, nazwiskiem Marya Horowska, która dożyła rzadkiego dziś wieku 108 lat.

FRANCJA

* Dnia 27 b. m. były następujące wybory w Pa- ryzie: Victor Hugo, Felix Pyat, Vermorel, Flourens, Blanqui, Rognard, Jul. Miot, Tirard, Arthur Ar- nold, Paschal, Grousset, Tridon, Ranc, Edmond Jerry, Delescluze, Assi, Varlin, Jules Valles, prezes stowarzy- szenia międzynarodowego, Gambon. Louis Blanc nie przyszedł. Z 180,000 oddanych głosów padło 120,000 na kandydatów komitetu, 60,000 na dawnych członków rady municypalnej. W skutek takiego rezultatu wybo- rów sądzą niektórzy wieczorne dzienniki paryskie, że rząd wersalski upadł. Organy rewolucyjne żądają rozwiązania zgromadzenia narodowego. Miasto zresztą było 27 b. m. spokojne a giełda otwarta. Tegoż dnia wydał komitet odezwę, w której oświadcza, iż misja jego ukończona jest i że składa władzę w ręce nowych wy- rządców paryskiego ludu, który wzywa do solidarności w obronie wolnej Rzeczypospolitej i do zaufania nie ga- daniom i ludzkiej ambicji, ale szczeremu patriotyzmowi. Inna odezwa podpisana przez Delescluze, Courmet i Razoua takich samych rad udziela wyborcom.

Korespondent Indép. belg. donosi, że w Paryżu powszechnie stronnicy pokoju byli oburzeni nagłym o- głoшением stolicy i powierzonego mu dowództwa przez admirała Saisset, który bez najmniejszej przyczyny ka- zał wiecniemu rządowi gwardyom opuścić zajmowane sta- nowiska, w skutek czego całe miasto dostało się w ręce rokoszów. Tymczasem dotąd twierdzą doświadczeni wojskowi, że kilka dzielnych pułków liniowych byłoby wystarczające na przywrócenie porządku. Niedołęność tylko generała Vinoy przypisać należy, że atak na Mont- martre się nie udał. Niektórzy utrzymują, że generał ten, będąc bonapartystą zagorzałym, umyślnie pozwolił się rozwinąć rokoszowi. Naomiast zdaniem wielu wo- jskowych nie można obecnie wcale liczyć na armię ze- braną pod Paryżem, gdyż w razie zetknięcia się z po- stawiancami sama się natychmiast rozwiąże i opuści swe wodzów. Tegoż zdania ma także być p. Thiers, który któregoś dnia zwołania lewicy nacierał, by bez- względnie kazał uderzyć na Paryż, zagroził im, że się poda do dymisji. W ogóle zdaje się być stanowisko p. Thiersa i rządu bardzo zachwiane.

O wypadkach dalszych w Lyonie po zajęciu ratu- ną przez zrokożowanych oficerów gwardyi narodowej, wyczytujemy w Progrès de Lyon następujące szcze- góły:

„Przebiegliśmy wczoraj 23 bm. rozmaite okręgi miasta, by sobie zdać sprawę z rzeczywistego stanu rzeczy. Rozpoczęliśmy przegląd nasz od 6 okręgu. Nie było tu śladu żadnego nieporządku, ani nagromadzonej armii, ani rozwiniętej siły zbrojnej. Przed pałacem Sprawiedliwości stała jak zwykle straż gwardyi narodo- wej. Na drugim przecie brzegu Saony, w okręgu Per- rache, zoczyliśmy przedsięwzięte energiczne środki ostro- żności. Na rogach ulic, prowadzących do arsenału roz- stawiono widety kawalerii, by składy broni zabezpie- czyć od napadów. Przy dworcu kolei biwakują strzelcy, artylerzyści, kirysyerzy. Baraki zajęte dotąd byłym, za- jęte są przez wojsko i konie, które prócz tego usta- nowione są w rzędach przed barakami, osioblane i gotowe w każdej chwili do wyruszenia. Dworzec sam zamieniony jest w rodzaj twierdzy, strzeżonej przez liczne poste-

runki. Na tarasie biwakuje piechota i marynarze, obok nich zatonęte są działa; toż samo przed wzięciem de Perrache. Natomiast obok La Croix-Rousse nie ma wcale wojska. Tu panuje komuna. Również z gmachu merostwa powiewa czerwona chorągiew, na której ze- leżen wisi czapka frygijska. Na okół chorągwi rozło- żyły się zrokożowane gwardye, około 1000 ludzi.

Jest oczywiście, że większość ludności przedmieść nie bierze udziału w ruchu, nigdzie też w okręgu Croix-Rousse nie widać barykad; również nie ma ich w okręgu Brotteaux. Na przedmieściu Guillotière ograniczył się rokosz na wywieszeniu czerwonej chorągwi z balkonu merostwa. I tu mała tylko liczba mieszkańców należy do rokoszu. W okręgu Terreux usiłowano wywołać demonstacyę, zataczając kilka dział połowych, które nie- wiadomo, w jaki sposób dostały się w ręce komuny, przed ratuszem. Komitet rewolucyjny wyszedł na bal- kon i jeden z członków jego przemówił do gwardyi, która odpowiadała okrzykiem: Niech żyje komuna! poczem działa odprowadzono na plac de la Comédie, gdzie je ustawiono w baterię. — Prefekt i jego sekre- tarz są dotąd uwięzieni. Rano 24 bm. miały się zebrać bataliony gwardyi celem zrobienia demonstacyi.

W temże piśmie czytamy dalej: „Komitet ratujący widocznie zbyt się pospieszył, ogłaszając rozwiązanie rady municypalnej. Dnia 23 bm. wieczorem pozwolił bowiem zebrać się radzie w lokalu zwycięzcy, jakby nie było zaszło. Przecież posie- dzeniu przeszkodziło wtargnięcie do sali gromady gwar- dzistów, żądających śród grózb uznania przez radę uchwał komitetu.”

Tenże dziennik donosi dalej w piątek o godzinie 2 w nocy:

„Sytuacya zdaje się polepszać. Działa zatonęte przed ratuszem i na ulicy Saint-Pierre odprowadzono. Artylerzyści, strzegący dział przy placu de la Comédie mówią, że lada chwila oczekują rozkazu odprowadzenia ich do fortu Charpenne. Rokosz słabnie niemocą i znu- żeniem tych, którzy go wywołali. Demonstacya gwardyi narodowej, na dziś zapowiedziana, została przed południem odwołana.

Dnia wczorajszego przybyli do Lyonu oddziały ka- waleryi mianowicie kirysyerów; również 4 pułk artyle- ryi, który zajął w Bour (Ain). Dnia ma przybyć jeszcze kilka baterii.

W ciągu tegoż samego dnia zjawił się w banku delegowany ratuszowy z eskortą gwardzistów, żądając w imieniu komitetu zaliczki 2 milionów. Odmówiono mu, oświadczając, iż bank tylko z znanymi „firmami“ wchodzi w interes. Delegowany cofnął się z niczem.

Sady od dwóch dni przestały pełnić swe czynności wskutek rozruchów.

Rząd wersalski otrzymał z Lyonu następujące de- pesze:

„Lyon, 24 marca, 2 godzina w nocy.

Sytuacya znacznie się polepszyła dziś rano. O go- dzinie 10 odbyło się zgromadzenie, złożone ze wszyst- kich dowódców batalionowych gwardyi narodowej i nie- których członków rady municypalnej pod przewodni- ctwem generała komendującego w Lyonie. Postano- wiono skorzystać z okoliczności powrotu do miasta mo- bilów lyońskich z Belfortu, by im zrobić przed ratu- szem oważy, którzy położyli koniec rozruchom. Z dru- giej strony jest pewnem, że komitet chętnie zrękbły się dobrowolnie władzy na rzecz rady municypalnej. Ludność zdaje się odzyskiwać zaufanie.”

Druga depesza od generała komendującego brzmi:

„Lyon, 25 marca, godz. 5 min. 30 rano.

Prefekt zawiadamia mnie w tej chwili, że komitet oświadczył mu, iż jest wolny. Prosi mnie zarazem o przysłanie mu natychmiast jednego z oficerów. Wy- stąpiłem już żądającego oficera i wydałem rozkazy wojs- kowe, by zajęli napowrót dawne swe stanowiska. Po- rzadek zatem przywrócony jest w Lyonie.

Generał Cousin.”

ANGLIA.

* Konwencya zawarta na konferencyi londyńskiej brzmi jak następuje:

Artykuł 1. Art. 11, 13 i 14 traktatu paryskiego z dnia 30 marca 1856, jako też zawarta między W. Portą i Rosją i do pomienionego art. 14 dodana konwencya zostają zniesione i za- stąpione artykułem następującym.

Artykuł 2. Zasada zamknięcia Dardanelów i Bosforu, ustanowiona osobnym traktatem z 30 marca 1856, pozostaje w swej mocy, tak samo jak i władza Jego Mości Sultana otwar- cia wspomnianych cieśnin morskich w czasach pokojowych dla flot mocarstw przyjaznych i sprzymierzonych, jeżeliby wykona- nie styplacy traktatu paryskiego z dn. 30 marca 1856 tego wy- magało.

Artykuł 3. Morze Czarne pozostaje tak jak dotychczas otwartem dla marynarki handlowej wszystkich narodów.

Artykuł 4. Utworzona na mocy art. 16 traktatu paryskie- go komisya, w której każde z mocarstw na traktacie podpisa- nych, reprezentowane jest przez jednego delegowanego i której powierzone wykonanie potrzebnych robót poniżej Isakitscha, w celu oczyszczenia ujść Danaju jako też publicznych części mo- rza Czarnego z mielizn i innych przeszkód, abyby awa część rzeki i pomienione części morza były zdolne do żeglugi — po- zostaje w swym obecnym składzie. Urządowanie tej komisji u- stanawia się na dalszych lat 12, a to od dnia 24 kwietnia 1871 aż do 24 kwietnia 1883 — jako terminu spłaty pożyczki zacią- gniętej przez komisję tę pod gwarancją Niemiec, Austrii, Wę- gier, Francji, Wielkiej Brytanii, Włoch i Turcji.

Artykuł 5. Warunki ponownego zebrania się utworzonej w myśl artykułu 17 traktatu z 30 marca 1856 — komisji nad- rzecznej, ustanowionej zostają za poprzednim porozumieniem się mocarstw nadrzecznych (poddanych) bez prejudykatu co do klauzuli odnoszącej się do trzech ksiąg nadannajskich, — a o ileby jaka modyfikacya artykułu 17 pomienionego traktatu była inwolowana, będzie takowa przedmiotem osobnej konwencyi mię- dyz mocarstwami, które traktat podpisały.

Artykuł 6. Mocarstwa posiadające wybrzeża tej części Danaju, gdzie katarakty i żelazna brama stawiają żegludze prze- szkody, zaszczegółają sobie porozumienie w celu usunięcia tych przeszkód, przynajmniej z wysokim stonem kontrahującym prawo pobierania od wszelkich okrętów handlowych, które odjad z tego korytarza odnóża, prowizję, zniżając daniny aż do umorzenia długu na wyonanie robót zaciągniętych, — i oświadcza (też mocar- stwa), że artykuł 15 traktatu paryskiego z 1856 nie ma zastoso- wania do tej części rzeki na przeciąg czasu do spłaty owego długu potrzebnego.

Artykuł 7. Wszystkie budynki i budowle wzniesione przez komisję europejską gwoły wykonania traktatu paryskiego z roku 1856, lub też obecnego układu, będą używać neutralności, która je dotychczas ochraniała, i która przez wysokie strony kontrak- tujące w tej samej mierze i pod wszelkimi okolicznościami i na przyszłość szanowana będzie. Wynikające zjad korzyści przy- wieleń rościągających się na cały kat administracyj jak i inżynier- skiej personalnej komisji. Postanowienia tego artykułu nie ubliżają oczywiście w niczym prawom W. Porty, jako władzy terytorjal- nej, a mianowicie prawu wysyłania tak jak dotychczas, swych okrętów wojennych na Dunaj.

Artykuł 8. Wysokie strony kontrahujące ponawiają i po- twierdzają wszystkie styplacy traktatu z 30 marca 1856, jako też dodatki do tegoż, o ile takowe niniejszą konwencya nie zo- stały nieuwzględnione lub zmodyfikowane.

Artykuł 9. Konwencya niniejsza ma być ratyfikowana, a ratyfikacye w przeciągu 6 tygodni i lub wcześniej, jeżeli można, mają zostać wymieniane.

(Podpisani pełnomocnicy: Anglii, Prus, Austrii, Francji, Rosji, Włoch i Szwajcaryi).

Telegramy.

Wiedeń, 29 marca. Hr. Bellegarde przywiózł ce- sarzowi własnoręczne pismo cesarza niemieckiego, w któ- rym ostatni dziękuje za objawione mu w dniu urodzin życzenia i okazane życzliwe uczucia.

Bordeaux, 29 marca. Wedle doniesień, jakie Agen- ce Havas z Marsyli z wczorajszego otrzymała wie- czora, było położenie miasta takie same a spokojność nie została zakłóconą; władze czynne i nadal a żaden oddział gwardyi narodowej nie odmówił posłuszeństwa. Chodzą pogłoski, że miasto ogłoszone zostało w stanie obłężenia. Handel upadł zupełnie.

Wersal, 29 marca. Położenie nie zmieniło się zgo- ła. Paryż spokojny pod surwem panowaniem komi- tetu, który utworzył oddziały oddzielne dla podrzymia- nia porządku i ścigania podejrzanym. W niedzielę tylko piąta część wyborców przybyła do urn wybor- czych i obrala komitet rewolucyjny, który jednak nie jest zdolny do żadnej akcyi. Miasta Lyon, Tuluz, St. Etienne wrocili do obowiązków a przeto jest nadzieja, że powstanie bez walki może przytłumionem zo- stanie.

Paryż, 28 marca. Według dziennika Commune mają następujące wnioski być przedłożone biur nowęj komuny: Komuna nie będzie odbywała posiedzeń pu- blicznych, bo jest komitetem akcyi nie zaś zgromadze- niem adwokatów. Komuna ogłasza będzie tylko pro- tokół z posiedzeń swoich i zapadłe na nich uchwały. Stanowisko członka komuny nie jest zgodne z stano- wiskiem reprezentanta w zgromadzeniu wersalskiem.

Londyn, 29 marca. Depesza Timesa z Wersalu donosi, że wczoraj rano oczekiwano tam 40,000 żołnie- rzy i że rząd zajmuje się nadal organizacyą wojska, by za 10 dni wyruszyć przeciw Paryżowi. Znaczna ilość oficerów ofiarowała rządowi swe usługi; chcą oni utwo- rzyć korpus wyborowy.

Wersal, 29 marca. Thiers wydał następujący okół- nik do władz francuskich:

„Niezbędny jest rzeczą posiadać mobilów lub ochot- ników, którzyby służyli wojsku za przykład, które zresztą wykona najtrudniejsze z tego, co jest potrzebnem. Pozyskując gorliwie Waszych ludzi, abyby maszerowali, nie będą oni dłużej potrzebowali służyć jak najwięcej dwa do trzech tygodni. Dostarczyć się im żołdu, ży- wności, uzbrojenia w szasopaty, środków transporto- wych, zdrowego obozu i nagród, na jakie zasługą. Do- starczenie im uzbrojenia z Paryża trudna może być rzecz, lecz można w inny sposób temu zaradzić.”

W innym okólniku z dnia wczorajszego powiada Thiers: „Przywrócony w Lyonie porządek zaprowadzony zosta- nie szybko i zupełnie w Tuluzie. Nowy prefekt hrabia Kératry, przybył wczoraj do Tuluz, rozpuścił repre- zentantów komuny i wypędził pana Duportal, który był również śmiesznym jak zniechędzonym gnębielcem tego wielkiego miasta. Zaledwie 500 ludzi było do tej re- wolucyi potrzebnych, dzięki współdziałowi dobrych oby- wateli, którzy oburzeni byli na jarzmo, jakie na nich włożył. Plan zrokożowania wielkich miast całkiem się za- tępiał. Sprawy tych zamieszkoż zdadzą za to liczbę przed sprawiedliwością. Zachowali oni jedynie w Marsylii, Narbonne i Etienne nieco wpływu, gdzie je- dnakże komuna już kona. Cała Francya połączona jest za prawnym i wolno wybranym rządem. W Paryżu pa- nuje obecnie spokój. W wyborach, na które pewna li- czba merów się zgodziła, spokój miłujący obywatele nie wzięli udziału. Tam, gdzie się zdecydowali głosować, otrzymali większość, którą zawsze pozyskują, jeżeli będą chcieli korzystać z swego prawa. Zobaczymy, co wy- niknie z tych nieprawnych postępów. Tymczasem wstrzy- mał się nagle zamówienia, które zaczęły nadchodzić w wszystkich środkowych punktach przemysłu, a w ten sposób wiedzą dobrzy robotnicy, którzy w po- równaniu z dobrymi tak są liczni, że jeżeli im jeszcze raz zbywać będzie na chlebie, zawiądują do będą ade- ptom towarzystwa międzynarodowego, którzy są tyra- nami pracy, której wyswobodzicielami być się mienią; wiedzą i rólnicy, którzy tak bardzo pragnąć muszą, abyby nieprzyjacieli opuścił ich pola, że zawiądująć będą tym samym wicherzycielom, jeżeli nieprzyjacieli pobyt swój wśród nas przedłużą, bo dla nich niemiecka ar- mia wymarsz swój odrocy. Francya i tak już nie- szczęśliwa, zawiądująca im ostateczne nieszczęścia i wie- dobrze, że one od nich tylko pochodzą. Zresztą, jeżeli rząd, chcąc oszczędzić krwi rozlewu, tak długo się ocią- gał, to jednakże bynajmniej nie pozostał bezczynnym, i przez to przygotował lepsze środki do przywrócenia porządku.”

Londyn, 29 marca. Izba niższa. P. Lowther wnosi, aby Anglia w porozumieniu z innymi państwami uregu- lowała kwestyę wywozu broni i żywności do krajów wojną prowadzących i aby dążyła do tego, iżby podob- ny wywóz z krajów neutralnych został zakazany. Pan James Palmer oświadcza, że względu na wolność han- dla przeciw temu wnioskowi, wątpią, aby było możli- wem doprowadzić do porozumienia pomiędzy mocarstwami co do tej kwestyi. Prokurator generalny pan Collier uważa zmianę obecnego prawodawstwa za niepotrzebną i podnosi zarazem, że przyjęcie wniosku p. Lowther po- parłoby tylko kontrabandę i niebezpieczeństwo zagranic- znych zawiązków. — Następnie cofa pan Lowther swój wniosek.

Stokholm, 28 marca. Stan królowy pogorszył się i nie pozostawia już prawie żadnej nadziei. — Król ma się coraz lepiej. Duński książę następca tronu i jego małżonka przybyli tu dzisiaj.

Ostatnie telegramy.

Paryż, 29 marca. Wybór oficerów gwar- dyi narodowej naznaczony na jutro. Barykady przed ratuszem usunięte. Dowódca artyleryi gwardyi narodowej Schölcher podał się do dy- misji.

Bordeaux, 28 marca. Książę Amale nie znajduje się w Wersalu lecz we Francyi pół- dniowej.

Genewa, 29 marca. Journal de Ge- nève donosi: Z Lyonu, St. Etienne i Marsylii nie ma nic nowego. W Creuzot przytłumiono szybko ruch powstańczy.

Paryż, 29 marca. Pp. Delecluze i Picard złożyli złożyli urząd swój jako członkowie komuny ponieważ stanowisko to uznane zostało za niego- dne ze stanowiskiem deputowanego. Komuna na- kazała rozbrojenie gwardyi narodowej, nieprzychyl- nej rokoszowi. Zgromadzenie legitymistycznych deputowanych postanowiło utworować połączenie z Or- leanistami. Generał Burrat mianowany dowódcą armii wersalskiej.

Wiednia, 29 marca. Hr. Bellegarde przywiózł ce- sarzowi własnoręczne pismo cesarza niemieckiego, w któ- rym ostatni dziękuje za objawione mu w dniu urodzin życzenia i okazane życzliwe uczucia.

Wiednia, 29 marca. Hr. Bellegarde przywiózł ce- sarzowi własnoręczne pismo cesarza niemieckiego, w któ- rym ostatni dziękuje za objawione mu w dniu urodzin życzenia i okazane życzliwe uczucia.

Wiednia, 29 marca. Hr. Bellegarde przywiózł ce- sarzowi własnoręczne pismo cesarza niemieckiego, w któ- rym ostatni dziękuje za objawione mu w dniu urodzin życzenia i okazane życzliwe uczucia.

Wiednia, 29 marca. Hr. Bellegarde przywiózł ce- sarzowi własnoręczne pismo cesarza niemieckiego, w któ- rym ostatni dziękuje za objawione mu w dniu urodzin życzenia i okazane życzliwe uczucia.

Wiednia, 29 marca. Hr. Bellegarde przywiózł ce- sarzowi własnoręczne pismo cesarza niemieckiego, w któ- rym ostatni dziękuje za objawione mu w dniu urodzin życzenia i okazane życzliwe uczucia.

Wiednia, 29 marca. Hr. Bellegarde przywiózł ce- sarzowi własnoręczne pismo cesarza niemieckiego, w któ- rym ostatni dziękuje za objawione mu w dniu urodzin życzenia i okazane życzliwe uczucia.

Wiednia, 29 marca. Hr. Bellegarde przywiózł ce- sarzowi własnoręczne pismo cesarza niemieckiego, w któ- rym ostatni dziękuje za objawione mu w dniu urodzin życzenia i okazane życzliwe uczucia.

Wiednia, 29 marca. Hr. Bellegarde przywiózł ce- sarzowi własnoręczne pismo cesarza niemieckiego, w któ- rym ostatni dziękuje za objawione mu w dniu urodzin życzenia i okazane życzliwe uczucia.

Wiednia, 29 marca. Hr. Bellegarde przywiózł ce- sarzowi własnoręczne pismo cesarza niemieckiego, w któ- rym ostatni dziękuje za objawione mu w dniu urodzin życzenia i okazane życzliwe uczucia.

Wiednia, 29 marca. Hr. Bellegarde przywiózł ce- sarzowi własnoręczne pismo cesarza niemieckiego, w któ- rym ostatni dziękuje za objawione mu w dniu urodzin życzenia i okazane życzliwe uczucia.

Wiednia, 29 marca. Hr. Bellegarde przywiózł ce- sarzowi własnoręczne pismo cesarza niemieckiego, w któ- rym ostatni dziękuje za objawione mu w dniu urodzin życzenia i okazane życzliwe uczucia.

Wiednia, 29 marca. Hr. Bellegarde przywiózł ce- sarzowi własnoręczne pismo cesarza niemieckiego, w któ- rym ostatni dziękuje za objawione mu w dniu urodzin życzenia i okazane życzliwe uczucia.

Wiednia, 29 marca. Hr. Bellegarde przywiózł ce- sarzowi własnoręczne pismo cesarza niemieckiego, w któ- rym ostatni dziękuje za objawione mu w dniu urodzin życzenia i okazane życzliwe uczucia.

Wiednia, 29 marca. Hr. Bellegarde przywiózł ce- sarzowi własnoręczne pismo cesarza niemieckiego, w któ- rym ostatni dziękuje za objawione mu w dniu urodzin życzenia i okazane życzliwe uczucia.

Wiednia, 29 marca. Hr. Bellegarde przywiózł ce- sarzowi własnoręczne pismo cesarza niemieckiego, w któ- rym ostatni dziękuje za objawione mu w dniu urodzin życzenia i okazane życzliwe uczucia.

Wiednia, 29 marca. Hr. Bellegarde przywiózł ce- sarzowi własnoręczne pismo cesarza niemieckiego, w któ- rym ostatni dziękuje za objawione mu w dniu urodzin życzenia i okazane życzliwe uczucia.

Wiednia, 29 marca. Hr. Bellegarde przywiózł ce- sarzowi własnoręczne pismo cesarza niemieckiego, w któ- rym ostatni dziękuje za objawione mu w dniu urodzin życzenia i okazane życzliwe uczucia.

Wiednia, 29 marca. Hr. Bellegarde przywiózł ce- sarzowi własnoręczne pismo cesarza niemieckiego, w któ- rym ostatni dziękuje za objawione mu w dniu urodzin życzenia i okazane życzliwe uczucia.

Wiednia, 29 marca. Hr. Bellegarde przywiózł ce- sarzowi własnoręczne pismo cesarza niemieckiego, w któ- rym ostatni dziękuje za objawione mu w dniu urodzin życzenia i okazane życzliwe uczucia.

Wiednia, 29 marca. Hr. Bellegarde przywiózł ce- sarzowi własnoręczne pismo cesarza niemieckiego, w któ- rym ostatni dziękuje za objawione mu w dniu urodzin życzenia i okazane życzliwe uczucia.

Wiednia, 29 marca. Hr. Bellegarde przywiózł ce- sarzowi własnoręczne pismo cesarza niemieckiego, w któ- rym ostatni dziękuje za objawione mu w dniu urodzin życzenia i okazane życzliwe uczucia.

Wiednia, 29 marca. Hr. Bellegarde przywiózł ce- sarzowi własnoręczne pismo cesarza niemieckiego, w któ- rym ostatni dziękuje za objawione mu w dniu urodzin życzenia i okazane życzliwe uczucia.

Wiednia, 29 marca. Hr. Bellegarde przywiózł ce- sarzowi własnoręczne pismo cesarza niemieckiego, w któ- rym ostatni dziękuje za objawione mu w dniu urodzin życzenia i okazane życzliwe uczucia.

Wiednia, 29 marca. Hr. Bellegarde przywiózł ce- sarzowi własnoręczne pismo cesarza niemieckiego, w któ- rym ostatni dziękuje za objawione mu w dniu urodzin życzenia i okazane życzliwe uczucia.

Wiednia, 29 marca. Hr. Bellegarde przywiózł ce- sarzowi własnoręczne pismo cesarza niemieckiego, w któ- rym ostatni dziękuje za objawione mu w dniu urodzin życzenia i okazane życzliwe uczucia.

Wiednia, 29 marca. Hr. Bellegarde przywiózł ce- sarzowi własnoręczne pismo cesarza niemieckiego, w któ- rym ostatni dziękuje za objawione mu w dniu urodzin życzenia i okazane życzliwe uczucia.

Wiednia, 29 marca. Hr. Bellegarde przywiózł ce- sarzowi własnoręczne pismo cesarza niemieckiego, w któ- rym ostatni dziękuje za objawione mu w dniu urodzin życzenia i okazane życzliwe uczucia.

Wiednia, 29 marca. Hr. Bellegarde przywiózł ce- sarzowi własnoręczne pismo cesarza niemieckiego, w któ- rym ostatni dziękuje za objawione mu w dniu urodzin życzenia i okazane życzliwe uczucia.

Wiednia, 29 marca. Hr. Bellegarde przywiózł ce- sarzowi własnoręczne pismo cesarza niemieckiego, w któ- rym ostatni dziękuje za objawione mu w dniu urodzin życzenia i okazane życzliwe uczucia.

Wiednia, 29 marca. Hr. Bellegarde przywiózł ce- sarzowi własnoręczne pismo cesarza niemieckiego, w któ- rym ostatni dziękuje za objawione mu w dniu urodzin życzenia i okazane życzliwe uczucia.

Wiednia, 29 marca. Hr. Bellegarde przywiózł ce- sarzowi własnoręczne pismo cesarza niemieckiego, w któ- rym ostatni dziękuje za objawione mu w dniu urodzin życzenia i okazane życzliwe uczucia.

Wiednia, 29 marca. Hr. Bellegarde przywiózł ce- sarzowi własnoręczne pismo cesarza niemieckiego, w któ- rym ostatni dziękuje za objawione mu w dniu urodzin życzenia i okazane życzliwe uczucia.

Wiednia, 29 marca. Hr. Bellegarde przywiózł ce- sarzowi własnoręczne pismo cesarza niemieckiego, w któ- rym ostatni dziękuje za objawione mu w dniu urodzin życzenia i okazane życzliwe uczucia.

Wiednia, 29 marca. Hr. Bellegarde przywiózł ce- sarzowi własnoręczne pismo cesarza niemieckiego, w któ- rym ostatni dziękuje za objawione mu w dniu urodzin życzenia i okazane życzliwe uczucia.

Wiednia, 29 marca. Hr. Bellegarde przywiózł ce- sarzowi własnoręczne pismo cesarza niemieckiego, w któ- rym ostatni dziękuje za objawione mu w dniu urodzin życzenia i okazane życzliwe uczucia.

Wiednia, 29 marca. Hr. Bellegarde przywiózł ce- sarzowi własnoręczne pismo cesarza niemieckiego, w któ- rym ostatni dziękuje za objawione mu w dniu urodzin życzenia i okazane życzliwe uczucia.

Wiednia, 29 marca. Hr. Bellegarde przywiózł ce- sarzowi własnoręczne pismo cesarza niemieckiego, w któ- rym ostatni dziękuje za objawione mu w dniu urodzin życzenia i okazane życzliwe uczucia.

Wiednia, 29 marca. Hr. Bellegarde przywiózł ce- sarzowi własnoręczne pismo cesarza niemieckiego, w któ- rym ostatni dziękuje za objawione mu w dniu urodzin życzenia i okazane życzliwe uczucia.

Wiednia, 29 marca. Hr. Bellegarde przywiózł ce- sarzowi własnoręczne pismo cesarza niemieckiego, w któ- rym ostatni dziękuje za objawione mu w dniu urodzin życzenia i okazane życzliwe uczucia.

Wiednia, 29 marca. Hr. Bellegarde przywiózł ce- sarzowi własnoręczne pismo cesarza niemieckiego, w któ- rym ostatni dziękuje za objawione mu w dniu urodzin życzenia i okazane życzliwe uczucia.

Wiednia, 29 marca. Hr. Bellegarde przywiózł ce- sarzowi własnoręczne pismo cesarza niemieckiego, w któ- rym ostatni dziękuje za objawione mu w dniu urodzin życzenia i okazane życzliwe uczucia.

Wiednia, 29 marca. Hr. Bellegarde przywiózł ce- sarzowi własnoręczne pismo cesarza niemieckiego, w któ- rym ostatni dziękuje za objawione mu w dniu urodzin życzenia i okazane życzliwe uczucia.

Wiednia, 29 marca. Hr. Bellegarde przywiózł ce- sarzowi własnoręczne pismo cesarza niemieckiego, w któ- rym ostatni dziękuje za objawione mu w dniu urodzin życzenia i okazane życzliwe uczucia.

